

GŁOS WOLNY.

N 55.

Dnia 10^{go} Listopada 1864.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^{go}, 20^{go} i 30^{go} każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyi d. 4.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Zabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisji Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; u K. Borkowskiego, 14, r. du Havre, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

OD REDAKCYI.

Z niniejszym numerem zaczyna się VII oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumerotorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty za bieżący oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, a szyl. 3. d. 6 w Anglii.

PODRÓŻ CARA DO NICEI.

Jakaś nadzwyczajna żądza podróży ogarnęła od niejakiego czasu głowy koronowane, a szczególnie naszych miłośników monarchów: Alexandra, Wilhelma i Franciszka Józefa. Zdawałoby się, że im duszno we własnych krajach, że domowe powietrze już im nie sprzyja. Potrzeba obcego nieba, obcego ciepła, ażeby życie w ich żyłach nie zastygło, ażeby ludy im uległe nie pozbawione były szczęścia, jakie im sprawia błogie ich panowanie. Dawniej tak nie bywało. Bracia królowie i kuzyni książęta, zadowolnieni z adoracyi własnych poddanych, rzadko kiedy pokazywali obcym profanom swe najjaśniejsze oblicza; ambasadorowie i posły wystarczali do zamiany sentymentów, nawet związki małżeńskie w familiach królewskich odbywały się przez plenipotentów; każdy siedział u siebie zajęty zupełnie uszczęśliwieniem swego ludu. Dopiero car Mikołaj, patrząc na to co się dzieje po świecie, a przeczuwając może jaką niemłą nagrodę za dobrodziejstwa jakimi swe ludy obsypywał, uczuł wielką niespokojność, na miejscu nie mógł nigdy dosiedzieć, w ciągłym był ruchu to wewnątrz cesarstwa, to za granicą. Był w Rzymie, Londynie, a nawet mówiono, i w Paryżu, ale tam pokrywano tylko, jako zwyczajny dandys bulwarowy, używający swobodnie tych misteryjnych powabów życia paryzkiego, które są celem najmilszych marzeń wielkiego świata, i być może, że tym sposobem Mikołaj chciał także uniknąć jakiejś gburowatości nieokrzesanych jeszcze wtenczas liberałów.

Ale mniejsza o Mikołaja. Syn jego car Alexander, uważając za dobre wszystko co ojciec zrobił, i w podróży naśladował jego niezmierną ruchliwość. Skoro tylko lody na Nowym świecie pękły a słońce wiosenne zawita na zamrożonym niebie Petersburga, Car puszcza się w drogę do ciepłych krajów, gdzie go oczy poniosą, do Moskwy, do Krymu, a najczęściej do ukochanych Giermań, gdzie kolebka jego rodu, gdzie najsilniejszy węzeł familijnych stósunków Caratu, gdzie źródło niewyczerpane czarnych geniuszów płodzonych i kształconych na ciemnienie rodzaju ludzkiego. Tego roku podróże Cara szczególnie gorączką nacechowane, oprócz zwyczajnych intryg dyplomatycznych, umizgów dworskich i siejby chrestów, tabakierek, portretów i złota, miały jeszcze na celu odnowienie starych przysięg na zagładę Polski i zabezpieczenie się przeciw hydrze rewolucyjnej Zachodu, która mimo cesarskiej władzy Napoleonów nie przestaje straszyć trzech najpotężniejszych zbrodniarzy świata. Car dwa czy trzy razy jeździł tego roku do Niemiec, by uściskać swych wiernych sprzymierzeńców, a nadewszystko Króla Pruskiego, który za pomocą

pana Bismarka stał się ideałem króla z Bożej łaski i dowiódł na Duńczykach, że krew zaborcza Hohenzollerów nie na próżno płynie w jego żyłach.

Car, ośmielony łatwymi tryumfami w Kissingen, w Karłowarach i innych wodach niemieckich, pokusił się tego roku o inne trudniejsze laury. Żonie swojej kazał zachorować na chorobę, którą niebiosa Nicei najskuteczniej kuruje, i jako czuły małżonek postanowił udać się tam przez Francją, gdzie jeszcze okrzyki radości na widok powstającego Narodu Polskiego zupełnie nie umilkły a zbrodnie dokonywane przez carskich czynowników jeszcze zgrozę przeciw Moskwie zażywały. Mówiono nawet, że Car miał zamiar zajrzeć w oczy tym niesforom Paryżanom, których żadne łaski monarsze ugłaskać nie mogą, którzy chętnie biorą złoto od cesarzów, królów, książąt i hrabiów, a chętniej jeszcze drwią z ich pychy i władzy.

Ale na wielkie umartwienie pp. de Boissy, de Girardin, Prudon, la Rochejacquin i de Morny, Car tylko pierwszą część podróży programu wykonał, przejechał przez Francją cichaczem, bez pompy i tak szybko jak siła lokomotywy pozwoliła. Kilka szwadronów żandarmów, policyantów i adjutantów towarzyszyło Carowi liberalnemu jako straż bezpieczeństwa—odpoczynek i pożywienie w wagonach—w Lyonie okrzyki ludu: precz z tyranami, niech żyje Polska!—w Marsylii urzędowe powitanie—a w Nicei brama tryumfalna z bukietem pana Alfonsa Karr, jako hołd złożony najpotężniejszemu zwolennikowi kary śmierci*—oto są wszystkie zjawiska Carskiej podróży do Nicei, do owego miasta, które sobie Moskwa szczególnie upodobała, jako jakiś nowy punkt z testamentu Piotra I.

Napoleon III, wywdzięczając się za wizytę, jaką Alexander oddał cesarzowej Eugenii w Szwalbach, przyjechał do Nicei, by się pokłonić Carowi, by uściskać tę dłoń, która wyrok śmierci podpisała na naród drogi Francyi, "który w oczach Moskwy jest bu-rzycielem, ale w oczach Francyi dziedzicem praw zapisanych "w historii i w traktatach."

Jakież mogą być powody tej nieodgadnionej sprzeczności? Co skłoniło naczelnika szlacheckiego narodu francuzkiego do pokazania zdziwionemu światu nowego aktu niemożliwej zgody między barbarzyńskim Caratem a liberalną Francją? Kto zyskał na Nicejskich grzecznościach, czy Alexander czy Napoleon?

Są ludzie, a w liczbie ich i Polacy, którym się zdaje, że dziś jeszcze losy narodów zależą od przyjaźni lub nieprzyjaźni monarchów. Zjazd Nicejski, według nich, znaczy kongres europejski, amnestya i autonomya Polski. To żarty, mości panowie. Zjazdy monarchów wtenczas dopiero mogą mieć znaczenie, kiedy do nich prowadzi droga wspólnych interesów maralnych. Wszelkie inne są albo zwyczajną dworską grzecznością, albo obrachowaną obłudą ze strony tych, którzy podobne zjazdy wywołują. Car chciał pokazać Polsce, że Napoleon jest jego przyjacielem, a więc że na Francją Polska rachować nie może. Ale się przerachował, bo dopóki Polska w kajdanach, dopóty nic nie zapełni przepaści między Francją a Moskwą—nawet najczulsze oznaki cesarskiej przyjaźni.

* Wiadomo, że p. Alfons Karr, niegdyś demokratą i republikaniną, pisał niedawno za utrzymaniem kary śmierci.

WERBUNKI.

Młodzi bracia nasi wygnanci na ciężkie są próby narażeni. Bez spójni politycznej, opuszczeni przez tych, którzy się pełnomocnikami Rządu Narodowego mienia, tylko instynktem narodowym, tylko przeczuć obowiązku zaciągniętego pod chorągwią powstania, bronić się muszą od codziennych napaści na powagę i solidarność emigracyjną. Wieluż to już sieci nie zarzuconą na ich nędzę i na ich dobrą wiarę? Zaledwo ostatnie strzały powstania umilkły, zaledwo zdolali schronić się przed zemstą wroga, a tuż w ślady ich pospieszyła zdrada, obłuda i zwątpienie, ażeby ich wciągnąć albo do poddańczych adresów moskiewskich albo do służby najemniczej w Meksyku. Nie dosyć na tém, pod płaszczem tych uczuć religijno-narodowych, w imię których tysiące braci, siostr i matek polskich znoszą wytrwale najrozszy ucisk, pojawiły się werbunki do szeregów mających za cel walczyć przeciwko dwom najświętszym dla Polaka zasadom: narodowości i wolności. Dziś znowu jakiś rycerz zamorskiej fortuny, pan Rozwadowski, były oficer wojska austriackiego, były organizator marynarki polskiej, po słusznych zawodach, jakie jego niedorzeczne przedsięwzięcia dotąd doznały, próbuje nowego szczęścia na niedoświadczeniu i dobroduszości młodzieży polskiej za granicą, chcąc ją uprowadzić jak najdalej od Ojczyzny, gdzieś do południowej Ameryki, ażeby tam zmarniała w tęsknocie za krajem i w poniżeniu najemniczego wojska.

Pan Rozwadowski ma jednak tę wyższość nad innymi werbownikami, że publicznie wystąpił z swoim przedsięwzięciem i że drukiem ogłosił usprawiedliwienie swoich zamiarów. Tym sposobem zdobył sobie prawo nie do szacunku, bo ludzie, co albo w zły albo nawet w dobrą wierze szkodę sprawie przynoszą, surowo przez sumienie publiczne potępiani być muszą; ale na kilka słów odpowiedzi ze strony tych, którzy już nie mało podobnych jak jego zamachów z całym oburzeniem patryotyzmu odepchnęli.

W początkach Emigracji mieliśmy także rozmaitych werbowników i entrepreneurów, daleko głośniejszych od p. Rozwadowskiego, bo na ich czele stali książę Adam Czartoryski i generał Bem. Ciągniono Emigracyą to do Algieru, to do Portugalii, to do ówczesnego księcia Czarnogórców Wassowicza; chciano także zakładac kolonie polskie, w Afryce, w Turcyi, obiecując wielkie korzyści dla kolonistów i dla kraju. Jakiż był skutek tych nierozważnych, tyle niezgodnych z charakterem polskim usiłowań. Rozjątrzenie i rozdzielenie Emigracji doszło do tego stopnia, że generała Bema życie było zagrożonem, a przeciwko Adamowi Czartoryskiemu przeszło 3000 emigrantów zanosło publiczną protestacyą. Same zaś entrepryzy zyskały zaledwo po kilkunastu, kilkudziesięciu a najwięcej kilkuset zwolenników, którzy po większej części drogo odkupili złudzenie jakiemu ulegli.

Dla tego też uprzedzamy nowych werbowników, a w szczególności pana Rozwadowskiego, że jeżeli nie chcą się narażać na wzgardę i potępienie Emigracji, niechaj odstąpią wszelkiej myśli szarpania jej poważnego i znękanego ciała; niechaj pamiętają, że tylko wróg Polski siac może między nią niezgody i rozjątrzenie i że wszelkie werbunki, chociażby najrzęczniejsz upozorowane, innego skutku sprowadzić nie mogą. Natura Polska jest przeciwna wszelkiemu awanturnictwu, rozrywającemu węzeł gromadnego i solidarnego życia.

Ze wszystkich narodów, które się złożyły na zaludnienie Ameryki, Słowianie a szczególniej Polacy, mimo ciężkiej niedoli w domu, najmniejszy procent ludności swojej nowemu światu opłaciły. Wieleż to milionów Irlandczyków stało się bezpowrotnie Amerykanami? Przypuśćmy, że Niemcy pod takim jak Polska jarzmem zostają, czyżby połowa ich ludności nie uciekła od rodzinnej ziemi i nie poszła szukać swobody i szczęścia gdzieindziej? Niemiec widzi Ojczyznę tam gdzie mu dobrze; Polak zaś gdzie mu opatrność żyć kazała.

Jeżeli to wrodzone usposobienie Polaka przenieśliśmy do Emigracji do tej arki narodowej niedoli, która szczątki rozbitego okrętu chroni pod skrzydła wspólnego nieszczęścia i wspólnej nadziei, to i tu zobaczymy to samo przywiązanie do tych niezliczonych i tajemniczych węzłów, które najwięcej zbliżają do rodziny, przyjaciół i kraju, to i tu zobaczymy nieprzełamany wstręt do wyłamania się

z pod wpływu, jaki kraj na nią magnetycznie wywiera. Emigracya z 1831 roku, po zupełnem ustaleniu się swoim liczyła około 7000 osób. Z tych najwięcej zawsze było we Francyi, mała część w Anglii, a tylko po kilku lub kilkudziesięciu w innych krajach. Żadne nadzieje i obietnice lepszego bytu, żadne namowy i werbunki nie zdołały zmienić tego stósunku, bo Emigracya przeczuła doskonale dwie rzeczy: 1° że dla tego jest za granicą, ażeby spełniła narodowy obowiązek; 2° że tego obowiązku nie dopełni tylko gromadnie, w połączeniu i najbliżej kraju, tak ażeby żadna boleść jego i żadna nadzieja objawić się nie mogły bez współczucia i bez współdziałania.

Trudności w wynalezieniu formuły na jedność emigracyjną, różnice zdań, stronnictwa i stowarzyszenia wzajemnie się spierające, wzajemnie z sobą walczące, nic przeciwko temu usposobieniu nie dowodzą. Owszem utwierdzają takowe potrzebą utrzymania wszystkich prawie warunków życia społecznego nawet w wyjątkowym i najtrudniejszym położeniu.

Tak samo będzie i teraz. Nie mamy ogniska zagrzewającego wszystkich wygnańców w uczuciu jedności i wytrwałości, nie mamy władzy naczelnej nakazującej posłuszeństwo myśli narodowej ani stowarzyszeń grupujących w łonie swoim pojęcia służby ojczystej, a jednak z każdym dniem prawie dowiadujemy się o nowych usiłowaniach, o nowych projektach i zamiarach mających na celu zabezpieczyć emigracyą od upadku materialnego i moralnego, oraz wyrobić i utrzymać w niej tego ducha obowiązku i poświęcenia, którego Polska lada chwila od nas potrzebować może. Wszyscy czujemy, że gotowość na każde zawołanie jest najpiérwszą zaletą dobrego żołnierza, a więc że nam nie rozpraszać się i nie gonić za mrzonkami awanturników lub rozpaczliwych rycerzy, ale stać na miejscu, szeregować się i uczyć należy; bo nikt nie wie, kiedy trąbka bojowa wezwie nas do oręża.

Otoż, radzimy panu Rozwadowskiemu, ażeby to usposobienie Emigracji dobrze rozważył, a jeżeli nim nie powoduje własny interes ale dobro kraju, ażeby nie wywoływał między nami projektów, które młodzi bracia nasi, jak niegdyś starsi ich towarzysze, z pogardą odepchną.

KORESPONDENCYA.

PARYŻ, 8 listopada 1864.

Dzięki niewyczerpanej życzliwości cudzoziemców, wspartej braterską gorliwością naszych rodaków, los młodych Emigrantów znacznie się polepszył. Już nie żyjemy w przerażającej perspektywie nędzy grożącej rozpaczą. Zewsząd dochodzą wieści, że młodzież nasza przejęta uczuciem osobistym i narodowej godności, w pracy i zacności szuka rękoma zabezpieczenia sobie przyszłości i przygotowania się do nowych obowiązków względem Ojczyzny. Szwajcarya, ta ziemia wzorowych cnót obywatelskich, oznaczona się szczególną gościnnością nie tylko mieszkańców wszelkich stanów ale i samego rządu, który, za słaby ażeby mógł podać rękę walczącej Polsce, najwyższą symatyą okazuje dla jej chwilowo zwyciężonych obrońców. We Francyi, jak zawsze, mimo przeludnienia, mimo natłoku głów i rąk do wszystkich źródeł zarobkowych, młodzież nasza znalazła pomoc rzeczywistą i skuteczną—pracuje, uczy się i swobodniej zaczyna oddychać.

Nie wszystko jednak na tej drodze skończone. Wiele jeszcze braci naszych w smutnym położeniu zostaje. Nie mało jest takich, co dla niezajomości języka i braku specjalnego uzdolnienia nie mogą znaleźć zatrudnienia. Są dzieci, kobiety i starcy, a przede wszystkim ranni i kalecy potrzebujący czynnej i gorliwej opieki, na którą zasługują z prawa braterstwa wiążącego wszystkich dobrych Polaków węzłem narodowej solidarności.

Żałujemy mocno, że do tego czasu nie ma jeszcze w Emigracji środkowego ogniska, komitetu lub komisji mającej na celu skoncentrowanie w jednym ręku wszystkich prywatnych usiłowań na korzyść nowego pokolenia wygnańców. Byłby to, podług nas, najskuteczniejszy środek zaręczenia mu moralnej i materialnej opieki. Podobno owe dwa stowarzyszenia wzajemnej pomocy, których odrębna exystencya tak zasmuciła wszystkich ludzi roz-

ważnych, zwały się w jedno skromniejsze i poważniejsze grono; wkrótce ma wyjść nowa ustawa tego zjednoczenia, więcej odpowiednia prostocie celu a oczyszczona z wszelkich przepisów i zastrzeżeń pedanckich, właściwych chyba austriackiej lub pruskiej prawomani. Ale stowarzyszenie biednych dostatkowi nie da; wzajemna pomoc tych co nic nie mają skuteczną być nie może; dla tego też wytrwałość dotychczasowych pojedynczych lub zbiorowych zabiegów i ofiar na korzyść cierpiących braci jest niezbędną, i z całej duszy do niej zachęcamy, choćby dla tego, że skutek już osiągnięty zaręcza nagrodę wielkiego zadowolenia patriotycznego.

Pomiędzy dobrze zasłużonymi w tym skromnym ale bardzo ważnym zakresie, niepospolite zajmuje miejsce Komitet Księżąt Polskich w Paryżu, który od kilku miesięcy daje chwalebny przykład praktyki uczuć prawdziwie chrześcijańskich. Na szczęłą i publiczną wdzięczność zasługuje także obywatel Karol Ostrowski, jeden z najzaciejszych towarzyszy naszych od lat trzydziestu. Jego szlachetną i ładnymi trudnościami niezrażoną troskliwością o dobro braci winniśmy zapewnienie losu kilkudziesięciu młodych emigrantów, którzy tak jak jego starsi kolezdy przykładną gorliwością i akuracnością w wypełnianiu swych obowiązków, okazują mu szacunek i wdzięczność.

Pomiędzy młodymi emigrantami ob. Alexander Zabielski odznacza się nie mniej szczególną troskliwością o los swoich towarzyszy. Od pięciu już miesięcy niezmordowane jego zabiegi potrafiły tyle dokonać, że około 60 osób znalazło za jego staraniem nie tylko skromne utrzymanie ale i pomoc w naukach. Odezwa tutaj założona najlepiej objaśni cel i skutek jego usiłowań zasługujących na szczerą i braterską pomoc.

ODEZWA DO PRZYJACIÓŁ POLSKI,

Po strasznej walce, która tak wiele krwi i mienia nas kosztowała, pozostaje garść niedobitków. Rozproszeni po świecie, sieroty rodzin więzionych lub wywożonych przez Zaborców ziem polskich, nie znając obcych narzęczy, znajdują się w smutnym położeniu. Młodość ich, mniej więcej dokończona krajowa edukacja, wskazują komu jest możebne, obowiązek zajęcia się ich losem. Trzeba im zabezpieczyć choćby najskromniejsze utrzymanie, dać im możliwość wydoskonalenia się w języku francuzkim, a tém samém dopomódz rozwinięciu zdolności, stosownie do właściwych usposobień.

Aby osiągnąć tego celu, przedsięwziętem, od miesiąca Maja bieżącego roku, wynależę sposoby zabezpieczenia bytu materialnego dla kilkudziesięciu młodzieży, mając wszakże na głównym względzie otwarcie pola dla nauk umysłowych. Kończąc do wszystkich drzwi; przemawiam do wszystkich sere, Rodacy, poważni wiekiem i godnością, raczyli dopomódz mi w moich usiłowaniach. Hr. Edmund Lafayette, wice-prezes i podskarbi Komitetu Centralnego Franko-Polskiego, za pośrednictwem Leonarda Chodźki, zaszczylił mię następnym listem:

“Paryż, ulica Berlińska, 4,
“6 czerwca 1864.

“Panie!

“Komitet Centralny wziął na uwagę list Pana z 22 maja. Szczerłość naszych funduszów nie dozwala nam dopomódz Panu, o ilebyśmy tego chcieli; wszakże szczerze życzymy, aby pomoc, którą udzielamy, mogła utrzymać instytucję przedsięwziętą przez Pana. Mniemamy, iż przykład nasz będzie mógł wyrzucić pomyślny skutek u przyjaciół Polski, do których masz zamiar udać się.

“Jednakże z żalem muszę Pana uprzedzić, iż Komitet nasz nie może wziąć na siebie zobowiązania się na przyszłość, gdyż zasoby nasze są na teraz nader ograniczone, a wpływy stają się co raz trudniejsze.

“Przyjm, Panie, zapewnienie o moich przychylnych uczuciach.

“Edmond de Lafayette.”

Wpływy dotychczasowe są już wyczerpane, udaje się zatem raz jeszcze do Szanownych Dawców, aby nie dozwolali upaść rozpoczętemu dziełu, i aby młodzież mogła ukończyć swoje prace. Ofiary peryodyczne (to jest odradzające się co miesiąc) byłyby najpożądane, gdyż najskuteczniej wpłynęłyby na podtrzymanie nadziei dla uczących się, że na wprost nie zostaną opuszczeni.

Pięćdziesięciu dwóch młodych Polaków mogło się dotąd żywić, i są już w stanie utrzymać się o własnych siłach; lecz jest jeszcze czterdziestu, którzy potrzebują niezbędnie 1 fr. 50 c. dziennie na pokarm i mieszkanie.

Jestem szczęśliwy gdy mogę ogłosić, iż zgoda, porządek i chęć do pracy odznaczały przez ciąg sześciu miesięcy nasze zjednoczenie. Jednak muszę dodać, że strona moralna i intelektualna o tyle mogą istnieć, o ile można zadeptyczyć stronę materialną życia.

Paryż, 15 października 1864 r.

Alexander Zabielski,
Paris, rue de l'Abbé-de-l'Épée, 4,
(près de l'institution impériale des Sourds-muets).

RACHUNEK PRZYCHODU I ROZCHODU.

Przychód.		Rozchód.	
Komitet cent. franko-polski	2020 „	W miesiącach maju i czer-	
Ofiary jednorazowe w maju		wcu	3057 „
„ i w czerwcu	1040 „	W lipcu	2106 „
„ w lipcu	790 „	W sierpniu	1832 50
„ w sierpniu	940 „	We wrześniu	1672 50
„ we wrześniu	1769 95	Na pomoc w chorobie, do-	
Ofiary dodatkowe, przypad-		płatą do mieszkania, obwie-	
kowe	1600 „	książki, korespondencya, po-	
Zobowiązania comiesięczne	355 „	dróż w interesie szkoły . . .	520 85
Przychód ogólny	8574 95	Rozchód ogólny	9188 85

Za zgodność z księgami, jako opiekunowie Pomocy Naukowej, zaświadczyli: Adam Bartoszewicz, Antoni Jasieńki, Gasper Malecki, Hieronim Rojewski, Euzebiusz Rydzewski, Klemens Wierzbicki, Karol Zaszczyński.
Paryż, 18 października 1864 r.

ZAWIADOMIENIE.

N° 72. LONDYN, 20 października 1864.

Zawiadomiono nas na drodze urzędowej z kilku miejsc, w których przebywają rodacy, wypchani losem wojny za granicę, że często zjawiają się ludzie złej wiary, którzy pod nazwą wychodźców polskich, niepotrzebujących dotąd żadnej legitymacji, hańbią nas wszystkich, wyzyskując sympatyje przychylnych nam ludów i rządów, i że pod tą samą nazwą wciskać się poczynają agenci moskiewscy, aby o pracach naszych i stósunkach z krajem zawiadamiać nieprzyjaciela.

Dla zapobieżenia na przyszłość zjawiania się podobnych indywidualów, ustanowiliśmy karty legitymacyjne, opatrzone pieczęcią właściwych Komisarzy Rządu Narodowego, w które chcielibyśmy, aby każdy z przebywających rodaków za granicą zaopatrzył się, szczególnie w razie podróży z jednego kraju do drugiego.

Jan KURZYNA,

Reprezentant Pełnomocnik Rządu Narodowego

Proszeni jesteście przez Agenta Wojskowego za granicami kraju pułkownika Eugeniusza Dębińskiego, listem z dnia 27 października r. b. o umieszczenie w piśmie naszym następującego okólnika:

OKÓLNIA DO WOJSKOWYCH POLSKICH

ZNAJDUJĄCYCH SIĘ OBECNIE ZA GRANICAMI KRAJU.

Dla uregulowania i uprawnienia świadectwem, przyjętem tak przez Rząd francuzki jako i inne rządy nam przyjazne, służby wojskowej w wojnie o niepodległość 1863 i 1864 roku, wojskowi polscy, wojskowi obcy w służbie polskiej, urzędnicy assimilowani do urzędów wojskowych, a mianowicie żołnierze, podoficerowie, oficerowie polscy, oficerowie obcy w służbie polskiej, partyzanci, urzędnicy intendenty, urzędnicy wydziału wojskowego przy Rządzie Narodowym w Warszawie, lekarze, weterynarze, aptekarze, felczery, siostry miłosierdzia w szpitalach, kurjery i kurjeryki, dziś za granicą kraju znajdujący się, wezwani są niniejszem, ażeby się w przeciągu jednego, a najdalej dwóch miesięcy, od daty 1 listopada rachując, po takowe świadectwo w formie stanu służby wydającego się przez byłego Dyrektora wydziału wojny przy Rządzie Narodowym w Warszawie, następnie Agenta wojskowego za granicami kraju, pułkownika Dębińskiego, zgłosili pod adresem: à Mr Dębiński, Paris, 59, rue St. André des Arts, hotel d'Amsterdam; czynność ta bowiem w przeciągu wyżej zakreślonego czasu ukończoną być musi.

Do tego czasu stanów służby wydanych jest dopiero 76, oficerów zaś listą wydziału wojny przy Rządzie Narodowym objętych jest 949. Zechę więc wojskowi, którzy formalności tej dopełnić życzą sobie, przesłać następujące objaśnienia czytelnie wypisane i podpisane w formie i w porządku jak następuje:

1. Nazwisko, imię, stopień ostatni w wojsku powstańczym polskiem.
2. Czém się trudnił przed wejściem do służby w tém wojsku, jakie szkoły ukończył, stopień uniwersytecki jeżeli go posiada; jeżeli uniwersytetu nie skończył, wymienić na jakim był wydziale i wiele lat; wymienić następnie jeżeli był użytym i jak w organizacji przedpowstańczej lub w organizacji administracyjnej cywilnej narodowej.
3. Dzień, miesiąc, rok urodzenia, miejsce gdzie się urodził, powiat i województwo, imię ojca, imię i nazwisko przedślubne matki.
4. Jeżeli służył przed wzięciem udziału w powstaniu w wojsku obcym, wymienić rok, miesiąc, dzień wejścia do téj służby, broń, pułk, batalion (saperów), baterię lub szkołę.
5. Oznaczyć datę wyjścia ze szkoły, przejście do innéj, nadmienić czy examina wychodne zdał i jakie otrzymał przeznaczenie lub stopień.

Kampanie oddyte w obcej służbie, pisać się nie wyszczególniając bitew ale wymieniając rok lub lata kampanii, oblężenia lub obrony twierdzy jednéj

lub wielu, datę początku i końca kampanii lub oblężenia. W uwagach zamieszcza się dowód na jaki się wojskowy żądający stanu służby powołuje. Daty roku, miesiąca, dnia nominacji na stopnie wyższe, lub wykomenderowanie na służbę, np. na służbę adjutanta, jeżeli oficer nie wychodzi ze sztabu generalnego, na służbę w zarządzie fabryk artylerji, na służbę w zarządzie fortyfikacji, intendentury i t. p. Daty roku, miesiąca, dnia przyjęcia demisyi przez właściwe ministerstwo wojny, jeżeli takowa przez oficera daną została; jeżeli formalności tej nie dopełnił, datę opuszczenia bez niej służby obecnej.

Daty roku, miesiąca, dnia wejścia do służby w wojsku powstańczym polskim, z wymienieniem stopnia, czy wszedł jako żołnierz, podoficer lub oficer, do jakiej broni, do sił zbrojnych jakiego województwa; w nawiasie, czy obejmował dowództwo tego województwa; a jeżeli wszedł jako podkomendny, pod czyje dowództwo?

Daty roku, miesiąca, dnia bitew lub potyczek, w których brał udział, jeżeli ich nie pamięta, napisać tylko miesiąc i w przybliżeniu dzień; wpisać się daty prawdziwe po sprawdzeniu.

6. Przerwy w służbie i ich powody, urlop, choroba, uwięzienie, rozpuszczenie oddziału, przejście do służby cywilnej data początku przerwy.

7. Data wejścia na powrót do służby czynnej.

8. Data uwolnienia ostatecznego od służby.

9. Wypisać dekoracje, nagrody lub podziękowania jakie otrzymał w służbie obecnej.

10. Rany, z dokładnym opisaniem, czy pochodzą od strzałów, lub czy są rany kłute, lub cięte, i od jakiej broni, w jaką część ciała zadane, w jakiej bitwie lub potyczce, którego dnia, miesiąca, roku. Czy nastąpiła po nich amputacja lub ubezwładnienie którego z członków ciała, a ztąd niezdolność do służby wojskowej.

W zeznaniach tych do stanów służby, trzymać się wojskowi powinni porządku chronologicznego dat.

Dowody na służbę przysyłać przy zeznaniach w oryginale, a ponieważ te dowody na służbę narodową dawane były dla ostrożności na papierze bardzo cienkim i jak najmniejszej objętości, stany służby jako dokumenta również ważne a mniej zniszczeniu podlegające, je zastąpić. Dowody na służbę obcą po wypisaniu z nich potrzebnej treści, interesantowi zwrócone wraz z jego stanem s użby zostaną.

Ze wielka liczba oficerów nie jest w możności dowodów tak na obcą jak na narodową służbę przedstawić, z powodu ich zatracenia przypadkowego lub umyślnego zniszczenia w niebezpieczeństwie, dają im się na usprawiedliwienie swych zeznań następujące ułatwienia.

1. Ze służby obecnej:

Zaświadczenie rzetelności zeznania do stanu służby trzech towarzyszy wyższego lub równego interesantowi stopnia; — w razie równości stopnia, dawniejszych w służbie.

2. Ze służby narodowej:

a) Powołanie się na nominacyą wydaną z wydziału wojny przy Rządzie Narodowym, z przytoczeniem mniej więcej daty nominacji lub ogłoszenia jej w rozkazach dziennych do armji, oraz z wymienieniem, do sił zbrojnych jakiego województwa interesant był przeznaczony.

b) Świadcstwo dowódcy sił zbrojnych województwa, albo dowódcy batalionu lub też szwadronu, potwierdzone przez dowódcę sił zbrojnych województwa.

c) Świadcstwo trzech towarzyszy wyższego lub równego interesantowi stopnia, potwierdzone przez dowódcę batalionu lub szwadronu.

Wszystkie te zeznania powinny być pisane i podpisywane wyraźnie, z wymienieniem nazwiska, imienia, stopnia i broni podpisującego lub podpisujących, bez skrótów. Poprawki wszelkie nie będą przyjęte skrobane, a należy wyrazić za niepotrzebne uznane przekreślić, te które mają ostatecznie zostać dopisać nad przekreślonemi i całą poprawkę zacyfrować. Na końcu zeznania lub świadectwa dopisać liczbę wyrazów lub cyfer przekreślonych lub dodanych, i zaświadczyć.

Świadcstwa zeznanie potwierdzające mają być pisane przy końcu zeznania do stanu służby podług następującego wzoru:

Ja (lub my) niżej podpisany (lub podpisani) oficer (oficerowie, wyrazić jakiej broni i wojska) zaświadczamy niniejszem jako zeznanie do stanu służby wydać się mającego obywatelowi (nazwisko, imię, stopień, broń, pułk, batalion, szwadron, bateria, lub oddział sił zbrojnych województwa N. N.) osobiście nam znanemu, jest w całości rzetelne i z czescią naszą wojskową i obywatelską za prawdziwość jego ręczymy.

Zaden urzędnik cywilny wojskowemu świadectwa wydawać ani świadczyć zeznania jego do stanu służby nie może.

Wszelkie zeznania do stanów służby od przepisanego tym okólnikiem wzoru odstępujące lub niedostateczne przyjętemi nie będą.

Wszelkie korespondencye czynności tej tyczące się, przesyłane być mają franco.

JAK KRAJ PRZYJMIE WRACAJĄCYCH ? PISMO LUDOWE — BRATERSTWO.

Piszą do *Ojczyzny* z Augustowskiego pod datą 17 października: "Krają u nas pogłoski, że niektórzy z was radziby wrócić do kraju drogą hańby, zdając się Moskwie na łaskę i niełaskę. Niechaj ci panowie będą pewni, że w kraju nikt im nie poda bratniej ręki, a Moskwa, oszczędzając przykrości, na jakie wśród rodaków narażeni

byliby, wyprawi ich do szeregów wojskowych, jak to już miało miejsce nie z jednym."

Tenże dziennik w N° 101 donosi o piśmie ludowem, pod tytułem, *Braterstwo*, mającém wychodzić na Emigracyi: "Znając redakcyą pisma—mówi *Ojczyzna*—którego prospekt niżej drukujemy, złożoną z ludzi w sprawie krajowej zasłużonych, a którzy zrodzili się z ojców, co twardą ręką prowadzą pługiem po rodzinnem polu, i z matek, które pod słomianemi strzechami spiewały nad ich kolebkami stare pieśni piastowskie, z ludzi co się wychowali z braćmi którzy nigdy siermięgi nie zrzucili, nie wątpimy iż wielkiemu zadaniu pomagania w oświacie ludu godnie odpowiedzą; jak znowu z drugiej strony spodziewamy się, iż publiczność nasza pospieszy z poparciem ważnego przedsięwzięcia wydawnictwa ludowego, nieskrępowanego cenzurą despotów, tak przez liczne zakupywanie, prenumeratę, jak i rozszerzeniem pisma o którym mowa."

Te życzenia *Ojczyzny* popieramy całą siłą przekonania, że w obecnej chwili nie ma ważniejszej pracy narodowej jak oświecanie ludu. Nigdy jeszcze carskie czynownicy nie rzucili się z taką jak dzisiaj wściekłością i bezczelnością na poczwia duszę ludu polskiego, nigdy fałsz i niemoralność carskich rozbójników nie pogardzały z większym bezwstydem dwoma najświętszemi uczuciami: miłością Boga i miłością *Ojczyzny*. Ztąd też obowiązek wielki oddziaływania wszystkimi siłami naszymi przeciwko tej mongolskiej dziczy, która zemstą i chciwością powodowana nie przeczuwa nawet okropnych następstw, jakieby jej pogańskie doktryny sprowadziły, gdyby gruntowna poczciwość ludu i potęga narodowego ducha nie były potężniejszemi jak złość carskiej duszy. Pomiedzy środkami tego oddziaływania uważamy pismo ludowe, wydawane zdaleka od czujności wrogów, jako mogące przynieść ważne korzyści, ale pod trzema niezbędnymi warunkami: 1° że będzie stylem i pojęciem zastosowane do stopnia wykształcenia ludowego, unikając wszelkich myśli, któreby szkodliwe przesady, krzywe wyobrażenia o rzeczach narodowych utwierdzały; 2° że obejmie te tylko przedmioty, które żadne pismo ludowe w kraju wychodzące umieszczać nie może; 3° że redakcyą wszelkich starań dołoży, ażeby swego przeznaczenia dochodziło, to jest ażeby się nie ograniczało na czytelnikach w Emigracyi lub na tych w kraju, dla których innego rodzaju pisma są potrzebne.

Mamy nadzieję, że redakcyą *Braterstwa* na te trzy względy szczególną bacność zwróci i dla tego jej uświłowania ludowe polecamy gorącej życzliwości naszych czytelników i przyjaciół.

Pismo ludowe, *Braterstwo*, ma wychodzić zeszytami miesięcznemi około 4 arkusze druku składać mającemi. Pierwszy poszyt wyjdzie w połowie listopada b. r. w drukarni *Ojczyzny* w Bendlikonie (pod Zürichem) w Szwajcaryi i kosztować będzie jednego franka. Nabyć go będzie można w Redakcyi *Ojczyzny*, zaś w Paryżu, w Księgarni Karola Królikowskiego, rue de Seine, N° 20, gdzie się i przedpłata przyjmuje. Listy frankowane, artykuły do pisma, oraz pieniądze przyjmować będzie ksiądz Mikoszewski, Paris, rue Jacob, N° 15.

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo Naukowe Młodzieży Polskiej w Paryżu, na posiedzeniu dnia 15 października b. r. na wniosek członka p. Mieczysława Dzikowskiego, postanowiło konkurs za napisanie najlepszego katechizmu politycznego dla polskiego chłopca, naznaczając wysokość premium franków 300, z pozostawieniem autorowi praw literackiej własności. Katechizm powyższy powinien odpowiadać wszystkim warunkom obecnego położenia, powinien dać dokładne wyobrażenie o dzisiejszym stanie rzeczy—jednym słowem, powinna to być krótka i treściwa encyklopedia polityczna, wyłożona jasno, popularnie i praktycznie, z zastosowaniem do pojęcia polskiego włościanina.

Ostateczny termin naznacza się na 20 stycznia 1865 r. Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, nadmieniam się, że rękopisma winny być przesyłane franco pod adresem: Ladislas Andracki, rue Monsieur le Prince, chambre Nr. 10, à Paris, z wymienieniem nazwiska, lub pseudonimu i z dokładnym oznaczeniem adresu autora.

Z upoważnienia Towarzystwa
Sekretarz Towarzystwa: Felicyan PRZEWOŁOCKI.

Redakcyą *Głosu Wolnego* otrzymała od S. B. z [S. złp. 22 i gr. 15 za nominalną wartość złp. 33 gr. 10.

W Drukarni Polskiej; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.